Ner 19. 9 maja. 1868.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH
C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO
pod redakcyą Profesorów Janikowskiego, Madurowicza, Majera, Skobla i Doktorów Oettingera, Rydla i Zieleniewskiego.

WYCHODZI: tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego*. Biuro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA: w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiém z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ: Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282 tudzież Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Z kliniki prof. Gilewskiego.

GOŚCIEC
części ścięgnistych czaszki, stosu kręgowego, odnogi dolnéj i stawu biodrowego

opisał
dr. Serkowski
asystent téjże kliniki.

W dniu 15 marca zawezwany do chorėj wieśniaczki z Piasków, zastałem ją w nędznéj ciasnéj izdebce uskarżającą się na nieznośny ból głowy trzeci dzień trwający, z znacznie podwyższoną ciepłotą skóry, zarumienioną twarzą i tętnem powolném (60 na m.)

Kobieta ta 26cio-letnia odbyła poród wtóry przed 7 miesiącami, a przed 4 przebyła silną durzycę brzuszną.

Obecna choroba rozpoczęła się dnia 13 marca br. po całodziennėm praniu w parnéj izbie, od silnych dreszczów od godz. 3 po poł. do wieczora trwających, po których wybuchł szalony ból głowy z strzykaniem w uszach połączony, który odtąd przez kilka dni i nocy chorėj nie opuszczał i zmrużyć jéj oka na chwilę nie dozwalał.

W 3 dniu choroby chora samowolnie użyła leku wymiotnego, po którym nastąpiły raz wymioty a nazajutrz powtórnie bez użycia leku.

Gdy ani zimne oklady w postaci śniegu na głowę przykładane, ani pijawki za uszami postawione, ani przeczyszczenie olejkiem rącznikowym wywołane chorėj żadnéj ulgi nie przyniosły, a leczenie w domu było niepodobném, skłoniłem ją do odłączenia dziecka od piersi i do przeniesienia się do kliniki prof. Gilewskiego.

Tegoż samego wieczora chcąc ulżyć bólu głowy, jaki chora jużto krzykiem już stękaniem wyjawiała, wstrzyknąłem podskórnie sporą dawkę octanu morfinowego (9 przedziałek strzykawki Pravaza z rozczynu 2 ziarn morfiny na 1 drachmę wody.) Wstrzykiwałem po za ucho lewe, w którém ból strzykający szczególniéj dokuczał, nie bez wahania, gdyż lękałem się powiększenia nawału krwi do głowy, któryto skutek morfinie bywa przypisywanym. W kwadrans potém po 4ch nocach bezsennych chora po pierwszy raz zasnęła i spała sześć godzin bez przerwy, obudziła się jednak z takim bólem, jaki ją dręczył poprzednio.

W dniu 17tym marca prof. Gilewski znalazł następujący

Stan obecny: Ciałotwór silny, skóra tułowia słabo żółtawa, sucha. Na grzbiecie obu rąk i przedbarków po kilkanaście plamek drobnych, blado-

czerwonych, pod uciskiem nie zupełnie niknących. Po prawéj stronie kąta ust kilka przyszczyków poczęści strupem pokrytych *(herpes labialis)*. Oczy błyszczące, białkówki nieco żółtawe, źrenice zwężone; policzki mocno zarumienione, język cienko obłożony, wilgotny. Szyja krótka, żyły szyjne lekko falujące. Klatka p. dobrze wysklepiona, żyły na niéj rozszerzone. Opukiwanie i przysłuchiwanie nie okazują nic nieprawidłowego w narządzie oddychania i krążenia. Tętno 68, ciepłota 39 5° C. oddechów 20, (wczoraj wieczór tętno 60, ciepłota 40° C.) Żołądek wcale nie rozszerzony, śledziona mała; wymiary wątroby prawidłowe, oznaczono je kamykiem piekielnym dla kontroli, czy się nie zwiększa lub nie zmniejsza w przebiegu choroby, chora bowiem skarży się na mierny ból przy ucisku podżebra prawego. Łaknienie zmniejszone, pragnienie miernie powiększone, stolce wczoraj 3 wolne po olejku rącznikowym. Mocz w miernéj ilości ciemnoczerwony oddziaływa kwaśno, nie zawiera białka, ani téż barwików żółciowych. Przytomność umysłu zupełna; w układzie nerwów czulnych bóle powyżéj opisane. Ból głowy dotyczy szczególniéj sklepienia czaszki i za uciskiem miernie się powiększa.

Rozpoznanie.

Przypady przedmiotowe znachodzimy nader skąpe, gdyż ograniczają się do podwyższenia ciepłoty ciała, żółtawego odcienia skóry i wystąpienia plamek na rękach, liszaju na wargach. Najbardziéj zaś uderza przypad podmiotowy t. j. silny ból głowy.

Silny i uporczywy ból głowy bywa objawem przeróżnych spraw chorobowych tak przewłocznych jak i ostrych. Tutaj tylko o ostrych może być mowa, a między temi zasługują na bliższe zastanowienie się przedewszystkiém: ostry nieżyt żołądka, durzyca, zapalenie błon mózgowych, gościec, wreszcie ostry ubyt wątroby.

Ból głowy w tych chorobach bywa częstokroć pierwszym i jedynym zwiastunem przez krótszy lub dłuższy przeciąg czasu wszelkie inne przypady przedmiotowe wyprzedzającym; dlatego żadnéj z nich dzisiaj z pewnością wykluczyć ani téż z pewnością rozpoznawać nie możemy. Żadnéj z nich nie odpowiadają w zupełności przypady w naszym wypadku zauważane. I tak:

1) Przeciw ostremu nieżytowi żołądka w którym ból głowy i gorączka bywają niekiedy bardzo uporczywe, przemawia nizkie tętno obok zbytniéj ciepłoty, brak odbijania, brak nudności; nie można wykazać większéj ilości płynu w żołądku nagromadzonego, nie poprzedzała téż odpowiednia szkodliwość chorobę tę zwykle wywolująca.

2) Durzycę zwiastować może ból głowy, ale skoro raz ciepłota w téj chorobie podniesie się do 40° C., to tam z pewnością już i tętno będzie odpowiednio wygórowane, czego tu nie masz. Zresztą ani śledziona, ani przypady skórne, brzuszne ni nerwowe nie dają dotychczas żadnéj wskazówki, byśmy z durzycą brzuszną mieli do czynienia. Kilka plamek czerwonych na rękach mogłyby wskazywać początek durzycy wysypkowéj obecnie panującéj, lecz za nadto są skąpe by w braku innych przypadłości przywięzywać do nich wielką wagę. Przeciw durzycy przemawia téż liszaj wargowy.

3) Przypuszczenie zapalenia błon mózgowych jest tu dosyć ponętném, gdyż obok bólu głowy i podwyższonéj ciepłoty tętno może w téj chorobie na nizkim stopniu się utrzymać, chociaż zwykle spada ono dopiero w 2gim okresie.

Wymioty miały raz pojawić się bez użycia leku, ale te mogą zagaić każdą chorobę gorączkową, więc tylko powtórzenie się ich kilkakrotne mogłoby mieć wartość rozpoznawczą. Przeciw zapaleniu błon mózgowych przemawia: brak dotychczas kurczów, porażeń, nadczułości ogólnéj, brak zapadnięcia brzucha, niezamącona w niczém przytomność umysłu.

4) Gościec ma za sobą ważny czynnik ajtyologiczny tj. pranie w parnéj izbie. Gościec wywołać może tak silny ból głowy, ale rzadko się zdarza, by w ten sposób się rozpoczynał i przez 4 dni i nocc bez ulgi trwał; prócz tego przemawia przeciwko niemu nizkie tętno, zupełny brak potów, brak przelotnych bólów, stosunki w osierdziu i sercu zupełnie prawidłowe. Gdyby ostatnie w przebiegu choroby uległy zmianie, gościec zyskałby ważny głos za sobą.

5) Za ostrym ubytem wątroby przemawia żółtawy odcień skóry i nadczułość w okolicy wątroby, sprzeciwiać się jéj zdają wymiary wątroby i przytomność umysłu nie zamącona. Wypadek

wypuku i nakreślania codzienie porównywany, zmiana barwy skóry i przypadłości nerwowe objawić się mogące są okolicznościami, które w krótkim czasie przypuszczenie to stwierdzić lub obalić będą mogły.

Z tych wszystkich uwag wynika, że dla ustalenia rozpoznania w dalszym dopiero przebiegu choroby szukać musimy nowych wskazówek rozpoznawczych. Terapia w każdym razie może być tylko przypadową, głównie ku złagodzeniu bólu głowy skierowaną. Okłady zimne, wstrzykiwanie morfiny. *(C. d. n.)*

Jad cholery
i odtruwanie przenośników tegoż jadu.

Sprawozdanie z najnowszych poszukiwań

ułożył
dr. Bolesław Lutostański.
w Heidelbergu.

(Ciąg dalszy.)

Do podobnych wyników doprowadziły doświadczenia wielkich rozmiarów niedawno wykonywane w Anglii (John Simon).

Podczas ostatniéj epidemii, próby zatruwania zwierząt odbycinami cholerycznych niejednokrotnie były powtarzane; nie wydały one jednak zadawalających wypadków. Do najdawniejszych należą niezaprzeczenie doświadczenia dra B. J. Stokvisa, ogłoszone w „Nederlandsch Tijdschrift voor Geneeskunde“ z r. 1866. Autor wprowadzał wydaliny choleryczne do żołądka, wstrzykiwał je pod skórę i w żyły królików, psów, gołębi, żab i myszy; do zatruwania używał także powietrza przechodzącego przez wypróżniny choleryczne. Wypadki z tych prób wyraził w następnych słowach: „Orzeczenie jakoby świeży kał cholerycznych, lub też będący w stanie rozkładu, zawierał właściwą istotę, która posiada władzę wywoływania u zwierząt objawów cholery, nie zostało przez te próby stwierdzone, lecz owszém takowe mu stanowczo zaprzeczają *(nich bevestigd ja! veeleer ten stelligste weersproken)* l. c. str. 20 21“.

Dr. Legros i Goujon na drodze swoich doświadczeń nad własnością udzielania się cholery doszli znów do odmiennych przekonań. Zwierzętom zadawali oni wewnątrz lub też wstrzykiwali podskórnie odtyciny choleryczne, surowicę krwi i wodę zagęszczoną z powietrza sal cholerycznych i tym sposobem zawsze wywoływali sztuczną cholerę. Klob zadawał psu przez cztéry dni wyłącznie odchody stolcowe i mimo to pies był całkiem zdrów. Toż samo spostrzegał Weber w Halli, kiedy znów J. Müller utrzymuje, iż pies przez niego karmiony zdechł wśród przypadów podobnych do cholery. Próby karmienia królików i białych myszy wypróżnieniami cholerycznemi, nie doprowadziły Kloba do żadnych wyników, albowiem jedne z nich umierały, inne zaś żyły zdrowe i wesołe. Nareszcie Kühne robił podobne doświadczenia na białych myszach w Berlinie, podług sposobu Thierscha; delikatne zwierzątka wprawdzie zamierały, ale jak się późniéj okazało z powodu nizkiéj ciepłoty otaczającego je żywiołu.

Jak więc widzimy sztuczne zarażania zwierząt nic nam pewnego nie wykazują; lecz to wcale nie upoważnia do wniosku, aby wypróżniny choleryczne nie zawierały w sobie cholerotwórczego jadu, gdyż w ogóle zwierzęta przedstawiają ile się zdaje małą wrażliwość na działacz wzbudzający cholerę, a może nawet, w skutek nieznanych nam właściwości, wcale nie podlegają takowéj chorobie. Tak przynajmniéj wnosić wypada z ujemnych wypadków karmienia i najnowszych spostrzeżeń (Büttner). Wprawdzie istnieją dawniejsze podania, zwłaszcza doniesienia z wiedeńskiego zakładu weterynaryjnego (F. Müller por. Drasche l. c. str. 198), według których zwierzęta domowe podczas panowania nagminnéj cholery również mają podpadać téj chorobie, lecz tym spostrzeżeniom możnaby wiele zarzucić i dlatego epizoocye cholery nie są rzeczą pewnie udowodnioną. Z tego zapatrując się stanowiska, śmierć zwierząt w powyższych doświadczeniach należałoby tłumaczyć zarażeniem zgniłą posoką *(ichor)*, a choroby zbliżone do cholery uważać raczéj za ostre nieżyty żołądka i jelit zakaźnéj postaci z nerwowemi przypadłościami (Hirsch), lub też zaliczać je do działu chorób zatorowych (embolicznych). Takie tłumaczenie ma wiele za sobą prawdopodobieństwa, gdyż właśnie w doświadczeniach Thierscha, używających największéj powagi, świeży kał nie działał, lecz jedynie rozłożony — zgniły, a jad gnicia, wedle nowych poszukiwań wywołuje zbiór objawów

chorobowych pod wieloma względami zbliżonych do cholery.

Cokolwiekbądź, z tego wszystkiego nie wynika, aby teorya wydalinowa cholery utraciła cośkolwiek na wartości, lub też, iżby nie można było dojść na drodze zatruwania zwierząt do wypadków rozjaśniających ciemne strony sztucznego wywoływania cholery u zwierząt. Owszém zdarzyć się może, że jedne zwierzęta, podobnie jak ludzie, przedstawiają niejaką oporność na działanie jadu cholery, gdy inne znowu będą nań dość wrażliwe. Toż samo daje się powiedzieć o istniejących próbach zatruwania ludzi odbycinami cholerycznych, (próba komisyi cholerycznéj w Warszawie w roku 1831, próby przytaczane przez Routha por. Schmidt's Jahrbücher T. 79. 1853 str. 249 t. 101 1859 str. 220.) lub o przypadkowém wypiciu wypróżnin ryżowatych (wypadek opisany przez C Schmidta w Dorpacie: Zur Charakter. d. epid. Cholera 1850). Jedni dostawali w takich razach cholery, wtedy gdy inne osoby pozostały zdrowemi. I tutaj za pomocą braku osobniczego usposobienia wyjaśnić sobie możemy nieskuteczność cholerotwórczéj przyczyny w odbycinach zawartéj. Z tych powodów należy nadać zatruwaniom zwierząt odmienny kierunek od dotychczasowego. Nasamprzód doświadczenia takie wypada robić na zwierzętach ciepłokrwistych (o stałéj ciepłocie), wyższéj ustrójności i to na setkach osobników należących do różnych rodzai, przy najrozmaitszych warunkach życia. A że daléj, karmienie odbycinami, jak słusznie powiada Hallier („das Cholera-Contagium str. 37), w najlepszym nawet przypadku nie dowodzą jeszcze tożsamości grzybka z przyrzutem cholery, przeto powinniśmy karmić zwierzęta grzybkami wyhodowanemi z pędzlaka (Penicillium) wśród wysokiéj ciepłoty. Wtedy jedynie można się uchronić od możliwego zarzutu, że grzybek cholery jest następstwem cierpienia jelit wywołanego przez przyrzut chemiczny, wraz z którym wkroczył do przewodu pokarmowego osoby zarażonéj.

Co do sposobu doświadczania, możnaby z korzyścią, jak mniemam, zastosować myśl rzuconą przez Thiersha („Zeitschrift f. Biologie 1867 I. str. 139), a to w celu naśladowania prawdopobnego zarażania się ludzi przez wdychanie cząsteczek jadonośnych rozproszonych w powietrzu. Myśl ta polega na zastosowaniu w tego rodzaju doświadczeniach przyrządu rozbryzgującego ciecze (pulweryzatora), lub narządu używanego przez prof. Zenkera do wywoływania u zwierząt chorób płucnych pochodzących od wziewania prochów (*Staub- Inhalations-Krankheiten*).

Oprócz tego, biorąc na uwagę zrobione spostrzeżenia i związek cholery z podziemném gniciem, które ma stanowić istotę miejscowego i czasowego usposobienia do nagminnéj cholery w pewném miejscu, poszukiwania jadu cholery nie powinny się ograniczać do wypróżnin, lecz także należałoby je rozciągnąć do podziemia miejscowości nawiedzonych przez cholerę, przyczém wypadałoby uwzględnić wsiąkania wody podziemnéj, które jak znów wiadomo pozostają w odwrotnym stosunku do wybuchu durzycy nagminnéj (Buhl, Seidel) i prawdopodobnie cholery. Myśl tę wyłuszczył Pettenkofer na zjeździe weimarskim, zachęcony spostrzeżeniem prof. Kühna w Halli; odnosi się ono do zatykania cew drenowych przez właściwy wodorost *(Hypheotrix Kühneana Rabenh)*. Nowo założone dreny w miejscach, gdzie woda podziemna sięga blizko powierzchni ziemi, zapychane bywają rzeczonym wodorostem i roślenie to dotąd się pojawia, dopóki woda zaskórnia jest stojącą, czyli inaczéj mowiąc, dopóki nie ma swobodnego odpływu. Skoro poziom wody podziemnéj stanie na wysokości cew drenowych, ustaje też bujanie wodorostu. W podziemnych wodociągach przeprowadzających wodę źródlaną, lub w drenach o silnym przepływie wody zaskórnéj wodorost ten wcale się nie pokazuje. Toż samo się wydarza po osuszeniu gruntu. Otóż z tém spostrzeżeniem łączy Pettenkofer inne zrobione w Mnichowie, gdzie przy dochodzeniu stałych składników wody podziemnéj okazało się, że ilość potażu maleje w miarę podnoszenia się i zastanawiania się wody gruntowéj (por. Wagner Zeit. f. Biologie T. 2 str. 289 T. 3 str. 86), przyczém nadmienia, że potaż może być w takim razie spotrzebowany przez podziemne roślenie, pojawiające się w stojącéj wodzie podziemnéj, przy zupełnym braku światła, przewiewu i przepłukiwania warstw zalanych. A że tego rodzaju podziemie okazuje się właśnie przystępniejsze dla cholery, więc zdarzyć się może, iż takowe roślenia przyczynią się

do wyjaśnienia czasowego i miejscowego usposobienia danego miejsca, skoro się wykaże że one mogą przebywać w zwierzchnich warstwach ziemi.

W końcu uważam za stósowne nadmienić, iż dla ustalenia teoryi o żywym jadzie cholery należałoby przeprowadzić sprawdzające doświadczenia, to jest przekonać się czy w miejscach uważanych za gniazda jadu cholery, z których wynikły zachorowania, rzeczywiście istnieją jakiebądź stopnie rozwoju grzybków w mowie będących, jakoteż warunki dla ich roślenia. Toż samo rozumieć się ma o warstwie powietrza bezpośrednio otaczającéj gniazda jadu i o wodzie o ile może być ona przenośnikiem jadu. Trzeba przeto zwrócić uwagę na ścieki, wychodki, zbiorniki kału, otaczającą ziemię i okoliczne studnie. *(C. d. n.)*

Piśmiennictwo lekarskie.

Récueil de rapports sur les progrès des lettres et des sciences en France. *Rapport sur les progrès de l'hygiène*, par A. Bouchardat, professeur d'hygiène à la Faculté de médecine de Paris. Publication faite sous les auspices du Ministère de l'instruction publique. Paris. Imprimé par autorisation de Son Exc. le Garde des sceaux à l'Imprimerie impériale. MDCCCLXVII. (112 stron w 8ce w.)

Przeszłoroczna wystawa powszechna paryzka wprawiła w ruch niemały wszystkie naczelne zarządy cesarstwa francuzkiego. Między innemi minister oświaty, p. Duruy, nie pozostał w tyle za swymi kolegami: zbiór okazów przedstawionych przez to ministerstwo w pałacu na placu Marsowym dawał pod wielą względami dokładne wyobrażenie o urządzeniu nauczania i o postępach uczniów w szkołach początkowych i średnich, tudzież różnych zawodowych cesarstwa francuzkiego. Chcąc jednak na tym konkursie międzynarodowym popisać się z postępami nauk i kunsztów we Francyi nawet pod temi względami, które na wystawie nie przedstawiałyby się zmysłom w postaci przystępnéj, p. Duruy powziął myśl ułożenia ogólnego obrazu postępów nauk i literatury we Francyi z ostatnich lat dwudziestu, t. j. mniéj więcéj od chwili, gdy losy tego kraju związały się z losami Ludwika Napoleona Bonapartego, i w tym celu wypracowanie pojedynczych sprawozdań zawodowych powierzył różnym uczonym, po większéj części od ministerstwa oświaty zależnym.

Książka, którą tu mamy przed sobą, jest właśnie jedném z takich sprawozdań, ułożoném przez dra Bouchardata, profesora hygieny w Wydziale lekarskim paryzkim.

W sprawozdaniu tego rodzaju bardzo wiele zależy na dobrym rozkładzie przedmiotów. Otóż podział, którego się trzymał p. B., jest następujący:

Rozdział I. Przedmiot hygieny; postaci i miara zdrowia
Rozdział II. Bodżce hygieniczne.
§. 1. Cieplo, elektryczność, światło.
§. 2. Ziemia i powietrznia.
a) Geologia hygieniczna.
b) Powietrznia.
Ciśnienie.
Ozon. Kwas węglowy.
Zakażenie pow. pierwiastkami określonemi chemicznie.
" " " nieokreślonemi " (Wyziewy bagien; fermentacya zgniła).
§. 3. Pożywienie.
Ciała pokarmowe nieorganiczne (woda, fosforan wapniowy, sól kuchenna).
Ciała pokarmowe wytwarzające ciepło (tłuszcze, krochmale, cukry.)
Ciała pokarmowe plastyczne.
Pokarm zupełny (mleko).
Pokarmy mięszane.
§. 4. Ruch.
§. 5. Odchody *(excrétions)*.
§. 6. Zmysły. Wpływ ciała na ducha.
Rozdział III. Hygiena ogólna.
Endemie.
Epidemie.
Hygiena miast, teatrów, więzień, szpitalów.
Zmiana podniebia *(acclimatement)*.
Hygiena przemysłowa.
Hygiena małżeństwa, dziecięctwa i starości.
Hygiena chorób.
Ruch ludności i jego związek z ilością i średnią ceną zboża.

Podział ten zbyt wiele ma niedostatków, ażebym potrzebował długo nad nim się zastanawiać; na pierwszy rzut oka łatwo spostrzedz, że z jednéj strony pominięto w nim wiele nader ważnych rozdziałów hygieny tak prywatnéj, jakoteż szczególniéj publicznéj (bo w całéj książce jest mowa o obu tych gałęziach hygieny), a przedmioty w ten sposób pominięte nie łatwo jest podciągnąć pod ten lub ów rozdział; gdy z drugiéj strony niektóre przedmioty bardzo drobiazgowo są wyliczone. W każdym razie przeciwko podziałowi, albo przynajmniéj przeciw jego przeprowadzeniu w téj książce przemawiają te okoliczności: że rozdział III. zamiast „hygieną ogólną“ bardzoby można nazwać „szczegółową“, a przeciwnie rozdział II. „hygieną ogólną“; że w innym rozdziale (II. str. 41) jest mowa o płodach fermentacyi zgniłéj, a w innym (III. str. 90) o zaduchach swoistych *(miasmes spécifiques)*; że o gnilcu *(scorbut)* jest mowa pod działem „ciepła“ (str. 16), o pasorzytach roślinnych pleśniawek, liszajów itp. pod działem „pożywienia“ (str. 77.) itd.

Daléj ważną i niezbędną zaletą tego rodzaju sprawozdania powinna być dokładność. Otóż pod tym względem dzieło p. B. pozostawia bardzo wiele do życzenia. A najprzód wiele ważnych działów hygieny, szczególniéj publicznéj, autor całkiem pominął: przytoczę tu z nich tylko niektóre, dodając nazwiska autorów francuzkich, którzy w tym przedmiocie wydali ważniejsze prace w ostatnich 12 latach. (Ann. znaczy: *Annales d'hygiène publique et de médecine légale.)*

Hygiena szkół: Salmon Paris 1860.
Naczynia kuchenne: Bobierre Ann. 1861. Chevallier Ann. 1863.
Niszczenie zwierząt szkodliwych: Caussé Ann. 1861.
Hygiena weterynarska: Récueil de mémoires etc. publié par ordre du ministre de la guerre. t. VI. Paris 1855.

Równie ważne są niedostatki w działach hygieny objętych têm sprawozdaniem: wskażę z nich niektóre, przytaczając w porządku stronnic dzieła niniejszego nazwiska autorów znaczniejszych dzieł i artykułów ogłoszonych o tych przedmiotach we Francyi w ostatnich 12 latach, a o których p. B. nie wspomina wcale. [1])

Str. 15. Hygiena wojskowa: Boudin Ann. 1863. Laveran Ann. 1863.
Str. 16. Hygiena morska: Fonssagrives Hygiène navale. Paris 1856. Lefèvre Ann. 1862. Fonssagrives Ann. 1864—65.
Str. 44. Wychodki: Duponchel Ann. 1858. Bertherand Lille 1859. Chevallier Ann. 1860—61.
Str. 50. Woda do picia: Grimaud Ann. 1860—61. Baude Union méd. 1861. Lachapelle et Glover Boissons gazeuses. Paris 1861.
Str. 63. Przy pokarmach zwierzęcych nie ma ani wzmianki o mięsie końskiém: Reynal Ann. 1861.
Str. 66. Mąka: Lassaigne Ann. 1858. Scoutetten Metz 1859.
Str. 70. Wino: Chevallier Ann. 1858. Lutrand Montpellier 1859. Roussin Ann. 1861.
— Jabłecznik: Rabot Ann. 1861.
W rozdziale III. należało koniecznie wspomnieć o znakomitém dziele: B. A. Morel Traité des dégénérescences etc. Paris 1857.
Str. 88. Nierząd, kiła: 3cie wyd. dzieła Parent-Duchâtelet De la prostitution etc. Paris 1857. Lagneau (fils). Ann. 1855—56. 1867.
— Wścieklizna: Roucher Ann. 1866.
Str. 96. Teatry: Tripier Ann. 1858—59.
Str. 97. Szpitale dla obłąkanych: Pain Ann. 1865. — Domy porodowe: Delore Lyon 1866.
— Przewietrzanie (wentylacya) i ogrzewanie: mnóstwo dzieł i rozpraw, których wyliczenie zajęłoby parę stronnic.
Str. 98. Klimatologia lekarska: Gigot Suard Des climats. Paris 1862. i wiele prac szczegółowych.
— Hygiena przemysłowa: wielka liczba rozpraw, których wyliczenie zajęłoby kilka stronnic.
Str. 102. Małżeństwa blizkich krewnych: Boudin Ann. 1862. Voisin Ann. 1865. itd. *(Dok. n.)*

Wyciągi z pism lekarskich.

Hodann: Wyrażanie śladów zbrodni.

(Dokończenie.)

Nasypywanie masy dzieje się w ten sposób, że takową na przetaku dopóty się porusza nad śladem, dopóki masa, wypełniwszy ślad, nie wystaje nad powierzchnią ziemi na 1, albo lepiéj na $1\frac{1}{2}$ cala; trzeba też uważać, aby masa naokoło sięgała po za ślad o 1 do 2 cali. Przy przesiewaniu robi się zwyle wzgórek; trzeba zatém od czasu do czasu wyrównywać masę, rozprowadzając ją na boki linią, lub nożem, jakby strychulcem i nadając przez to całemu nasypowi postać okrągłą lub jajowatą. Potém, zmoczywszy kawałek płótna, rozciąga się takowy na całéj masie i przyciska ostrożnie wszędzie po brzegach.

Do polewania masy używa się konewki ogrodniczéj z bardzo drobnemi dziurkami; najprzód polewa się nieco zewnątrz śladu, aby wodę w ruch wprawić, następnie zaś szybko 2—3 razy po samym śladzie. Przy śladach w błocie lub glinie dobrze jest użyć nieco mniej wody; przy śladach w śniegu, ziemi, lub piasku można jéj użyć nieco więcéj. Jeśli nie ma stosownéj konewki, polewa się wodę poprostu ręką na owę chustę, która pokrywa masę, dopóki się téj ostatniéj należycie nie przemoczy, co poznać można po têm, że woda trudniéj wsiąka i zatrzymuje się na chuście. Teraz masa proszkowata zamienia się po niejakim czasie w papkę; gdy ta nieco stwardnieje, co łatwo poznać przez lekkie dotykanie palcem, zdejmuje się mokrą chustę i szerokim nożem okrawa się naokoło cały odcisk na parę cali wgłąb aż do podstawy; przez to powstaje późniéj brzeg twardy, nie tak łatwo wyłamujący się. Teraz powtórnie przykłada się chustę, a cały ślad przykrywa się cebrzykiem lub skrzynią i czeka 3 do 4 godzin. Po upływie tego czasu odcisk już stwardniał, ale jest jeszcze wilgotny. Jeśli masa już jest dosyć twarda, co można poznać na brzegach tejże zapomocą ostrza noża, przystępuje się do wydobycia odcisku. W tym celu ciałem szerokiém tępém, albo też palcami wchodzi się pod brzeg zewnętrzny; starając się wydobyć całą masę, ostrożnie ją przewrócić i położyć płaską stroną na lewéj dłoni tak, aby strona śladu przypadła ku górze. W śniegu i piasku łatwo się to daje uskutecznić; tylko w błocie, ziemi lub glinie odcisk czasem mocniéj przylega. Gdyby się przytém pokazało, że jest bardzo kruchy, lepiéj poczekać jeszcze jakiś czas, dopóki nie stwardnieje; wtedy daje się dobrze wydobyć, chociaż czasem z cząstkami ziemi, błota, lub piasku, na co się nie zważa. Gdyby wydobycie było połączone z wielką trudnością, co zresztą rzadko się zdarza, nie trzeba używać przemocy, bo masa mogłaby łatwo się pokruszyć; w takim razie używa się łopaty ostréj sze-

[1]) Opuszczenia te têm bardziéj uderzają, gdy z drugiéj strony p. B. nie ograniczył się ściśle do okresu czasu 1848-1867, lecz przytaczał rozprawki dawniejsze (n. p. swoje i Sandrasa z r. 1833, 1843 i 1845 na str. 41 i 46, Coleta z r. 1833 na str. 71, Dumasa z r. 1842 na str. 45, Blandeta z r. 1845 na str. 29); a nadto, nie ograniczając się do saméj Francyi, wcielił do swego sprawozdania nie tylko autorów belgijskich (Boens-Doisseau, Ducpetiaux, Fossion, Francon str 31, Gosse 74) i szwajcarskich (Lombard 25, 26, Schönbein 27,) lecz także angielskich (Bazalgette 44, Colding 14, Frankland 44, Garrod 11, Hofmann 44, Hutchinson 9, W. Johnson 44, Mackay 59, Miller 44, Mitchell 10, W. Napier 44, Nightingale 98, Richardson 75, Shann 80, Thompson 14), niemieckich (Fenchtersleben 84, Glatter 11, Jordan 31, Kramer 83, Liebig 14, 44, 52, 61, 63, Lion 102, Mayer 14, Reich 102, Reinhard 59, Scherer 61, Seemann 80, Vierordt 17, Virchow 64), holenderskiego (Mulder 54, 71), duńskich (Hannover 80, Scharling 9) i szwedzkiego (Huss 68). Przy takiém wkraczaniu w obce piśmiennictwa nie wypadało pominąć pierwszorzędnych pracowników na niwie hygieny, jakiemi są n. p. w Anglii Hassall i Letheby, a w Niemczech Moleschott, Pappenheim i Pettenkofer.

rokiéj, za pomocą któréj wydobywa się odcisk wraz z cienką warstwą podstawy i ostrożnie przewróciwszy odcisk, równie ostrożnie wsuwa się takowy na deseczkę w ten sposób, aby strona ziemi lub piasku przypadała teraz ku górze. Wtedy grunt gliniasty daje się z łatwością odjąć; ziemię, piasek lub błoto pozostawia się na odcisku. Teraz rzecz główna jest zrobiona; resztę uskutecznić można spokojnie i w mieszkaniu.

Wysuszenie i oczyszczenie odcisku. Całą masę przenosi się ostrożnie do domu i stawia się z deszczką (nie dotykając odcisku), dla wysuszenia, najprzód w cieple umiarkowaném; następnie można położyć odcisk na piecu niezbyt rozgrzanym, dopóki całkiem nie wyschnie. Gdy odcisk już jest zupełnie suchy (na co czasami potrzeba kilku dni), wtedy oddala się to, co do niego przylega, ale nie szczotką, lecz np. piasek mocną chorągiewką pióra; kawałki ziemi odpadają teraz albo same, albo za lekkiém dotknięciem palcami. Gdyby to nie pomagało, oczyszcza się odcisk w ten sposób, że się go umieszcza ukośnie w cebrzyku i póty polewa wodą, dopóki się wszystkiego nie spłucze, poczém należy go jeszcze wysuszyć ostrożnie. Wtedy stanowi on rodzaj skamieliny nader mocnéj; ponieważ zaś zwykle robi się trzy odciski, więc przynajmniéj jeden przy tém postępowaniu musi się udać.

Opakowawszy odcisk, najlepiéj watą w skrzynce lub pudełku, można go przesłać według potrzeby. Daje on dokładny obraz przedmiotu, od którego ślad pochodzi i w razie znalezienia takowego, dozwala bez trudności, sprawdzić ich tożsamość. Gdyby sędzia pragnął mieć odwzorowany pierwotny ślad wklęsły, co właściwie jest zbytecznêm, to pracę tę powierzyć można gipsiarzowi, który zrobi odlew gipsowy. Dobrze jest jednak zachować u siebie jeden odcisk, który się udał.

Każdy, ktokolwiek dokładnie wykonywa powyższe przepisy, będzie w stanie zdejmować, wrazie potrzeby, odcisk tego rodzaju. („Vjschr. f. d. prakt. Heilk. Bd. 96. Analekten.“ pg. 93—97.) *St. J.*

Zanieczyszczenia chloroformu — ich znaczenie — wnioski praktyczne. Nowe środki znieczulające.

(Ciąg dalszy.)

Wypadki śmierci od chloroformu rok rocznie wydarzające się wciąż zachęcają lekarzy do wynalezienia środka znieczulającego mniéj niebezpiecznego, a którybyzupełnie mógł go zastąpić. To dążenie bezustannie się objawia w zalecaniu coraz nowych środków znieczulających.

W ostatnich czasach Pétrequin przedstawiciel szkoły lyońskiéj, opierając się na piętnastoletniém doświadczeniu, powtórnie radzi porzucić chlorof. i powrócić do dawniéj używanego lotnika (eter), gdyż go uważa za środek mniéj niebezpieczny w użyciu. Velpeau wprost temu zaprzeczył i stanął w obronie chloroformu. Angielscy lekarze (Rob. Ellis) zachwalają znów mięszaniny eteru, wyskoku z chloroformem w kształcie pary mięszanéj *(Anaestesia by mixed vapours)*; lecz mięszaniny te podobnież jak szczery lotnik nie posiadają przypisywanych im zalet i korzyści.

Niedawno wprowadzony w użycie niedokwasek azotu, mimo oddawanych mu pochwał (zob. „Przegl. lek.“ N. 45 1867), z pewnością nie zastąpi chloroformu. Préterre i prof. Patruban zalecają go jedynie do drobnych rękoczynów, (wyrywania zębów, otwierania ropni, wyciągania wrosłych paznogci,) gdyż w ciągu paru minut sprawia krótkotrwałe znieczulenie na 30—50 sekund, przyczém ilość użytego gazu wynosić zwykła 25 do 30 lit. L. Hermann, przypominając dawniejsze swe doświadczenia nad działaniem tego gazu, uważa go za nadzwyczaj niebezpieczny i zasługujący na bezwarunkowe potępienie („Berl. klin. Woch.“ N. 11 1866.), nie zdolen on bowiem zastąpić w oddychaniu kwasoród i w czystym stanie zrządza zamartwicę *(asphyxia)*; mięszaniny zaś 1cz Az O z 4 cz O nie można uważać za środek znieczulający, gdyż nie wywiera ona żadnego skutku. Wreszcie przyrządzenie za każdą razą świeżego gazu wymaga wielkiego zachodu i czasu. Wygodny przyrząd wziewniczy (inhalacyjny) opisany przez Préterra rzadko gdzie da się z łatwością zastosować. *(C. d. n.)*

Rozmaitości.

Korespondencya „Przeglądu lekarskiego“.

Warszawa, 20. kwietnia 1868.

Stosunki zdrowia powszechnego naszego miasta nie zmieniły się dotąd, panuje jeszcze silny tyfus wysypkowy, z objawami mózgowemi wydzierający znaczną liczbę osób z warstw naszego społeczeństwa. W zjadliwych przypadkach, trwanie jego bywa krótkie, przypady nerwowe następują szybko a chory śród objawów zajęcia ośrodków nerwowych umiera. Szpitale są przepełnione ciągle, stosunek śmiertelności na tyfus w przybliżeniu wynosi 2—3%. Niemniéj spotykamy się w praktyce prywatnéj często z odrą rodzimą, płonicą błonicowém zapaleniem gardła, nadzwyczajnie uporczywém i długotrwałém, nareszcie z krwotokami.

Od pewnego czasu, wiele artykułów pojawia się w pismach tak specyalnych lekarskich naszych jak i w publicznych, głośno domagających się zniesienia stanu czyli raczéj owéj kasty felczerskiéj, szkodliwéj dla całego naszego społeczeństwa, wyzyskującéj w sposób nieraz zbyt gorszący łatwowierność mniéj oświeconéj publiczności, a co więcéj zabijającéj literalnie lud nasz wiejski, wytaczaniem z niego krwi za lada zapłatą, pomimo wszelkich usiłowań lekarzy, starających się temu zapobiedz. Środki w tym celu zalecone, zgadzają się w zupełności z wnioskami i propozycyami wyrażonemi przez Waszą komisyą do reorganizacyi służby zdrowia w Galicyi („dodatek do N. 9 Przegl. lek.“) Uwagi

podane przez was w tym przedmiocie winny być ostatnim wyrazem naszych życzeń, tak są słuszne i tak rzeczywiście do celu prowadzące, gdyż wówczas cały stan nasz lekarski w sprawach dotyczących potrzeb swego zawodu oraz ważnych zadań hygieny publicznéj, rozleglejszy braćby mógł udział. Organizacya izb lekarskich powiatowych, biur centralnych nakształt „Bureaux d'Assistace publique" we Francyi jedynym byłby prowadzącym do celu powyższego, środkiem. Oby i władze zechciały zrozumieć słuszność dążeń naszych, i aby zechciały nas wreszcie obdarzyć podobnemi instytucyami wszędzie prawie za granicą przyjętemi i w życie wprowadzonemi.

W kwestyi nadużyć felczerów i wdzierania się ich do praktyki lekarskiéj, urząd lekarski naszego miasta wzywa lekarzy praktykujących, aby o wszelkich pod tym względem czynionych nadużyciach, dla położenia im tamy, zawiadamiali bezzwłocznie takowy, (stosuje się to i do akuszerek). Podobna odezwa wystósowaną ma być i do aptekarzy, aby recept podpisywanych przez felczerów nie wydawali, i takowe do urzędu lekarskiego odsyłali. Jestto krok godny uznania ze strony władzy, która prawdę powiedziawszy, dotąd jak to mówią „przez szpary" przyglądała się podobnego rodzaju nadużyciom tolerując je tym sposobem. *(Dok. n.)*

Zjazd okulistów w Paryżu.

(Ciąg dalszy).

Posiedzenie drugie w dniu 13 sierpnia.

Helmholtz miał rzecz o widzeniu obuocznem, niezdajemy jednak z niéj sprawy, gdyż niedotycząc bezpośrednio wykonawstwa nie zajęłaby może większości naszych czytelników.

Graefe 1. Zaleca przecięcie nerwu wzrokowego przeciw dręczącym niekiedy zjawiskom świetlnym oczu ociemniałych np. wskutek oderwania siatkówki, albo zapalenia tęczówki, i naczyniówki z wypocinami zwapniałemi. Zaleca również tę operacyą, któréj wykonanie w krótkości opisuje w przypadkach obrzęków środocznych jako rękoczyn bezpośrednio poprzedzający wyłuszczenie gałki ocznéj. Oddalając w ten sposób dłuższy kawałek nerwu wzrokowego zabezpiecza się chorych pewniéj od powrotów. 2. Częściowe przecięcie dźwigacza górnéj powieki wykonywał Gr. w chorobie Basedowa w celu usunięcia zbytniego rozwarcia szpary powiekowéj, połączonego z różnemi dolegliwościami, a zagrażającego ostatecznie zropieniem rogówki. Gr. przypomina, że to nieprawidłowe rozwarcie szpary powiekowéj (tak iż przy spojrzeniu ku dołowi odsłonięty jest górny odcinek rogówki, a nawet mniéj więcéj szeroki pasek twardówki; podczas gdy przy spojrzeniu ku górze podnosi się zbytecznie powieka górna, a łukowaty brzeg dolnéj nie dość się prostuje) nie może być uważane za następstwo wyparcia gałki ocznéj, lecz za przypad wadliwéj innerwacyi, właściwéj chorobie Basedowa, zmienia się bowiem, a nawet ustępuje niekiedy po przejściu głównéj choroby w inny okres, chociaż się nie zmniejszyło wysadzenie oka. Przeciw temu nieprawidłowemu rozwarciu szpary powiekowéj wykonywał on dawniéj z dobrym skutkiem tarsoraphią, sądzi atoli, że częściowém przecięciem ścięgna dźwigacza górnéj powieki, którego wykonanie opisuje osiągnąć można cel dokładniéj.

3. W końcu mówił Gr. o sposobie jakim obecnie zmusza soczewkę do wystąpienia z oka przy wydobywaniu jéj zapomocą swojego cięcia liniowego i zapewniał, że się zupełnie obchodzi bez narzędzi wyciągających soczewkę. Nie uciska on jak dawniéj górnego brzegu rany, lecz używa obecnie łyżeczki z wulkanizowanego kauczuku, któréj wypukłą powierzchnię przyłożywszy do dolnego brzegu rogówki przyciska łagodnie, skutkiem czego rozwiera się rana, a brzeg soczewki w nią wstępuje. Gdy się to stanie, uciska się daléj posuwając łyżeczkę za soczewką a zarazem zwracając ją tak, żeby zamiast kierunku pierwotnego zwróconego ku środkowi oka przybrała kierunek płaszczyzny stycznéj. Przy takiém postępowaniu wypełnia soczewka ciągle najzupełniéj ranę, a siła wypierająca soczewkę nie zostaje zużytą na podwyższenie ciśnienia środocznego, jak się to działo w części przy tak zwaném ślizganiu się *(Schlittenmanöver)*. Wprowadzenie tego sposobu uczyniło wypływ ciałka szklanego tak rzadkim, iż u 230 operowanych wydarzyło się tylko 3 do 4% przypadków. *(C. d. n.)*

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie dnia 12 maja r. b. o godz. 5éj po południu posiedzenie nadzwyczajne celem dalszych obrad nad ogólnemi zarysami do projektu urządzenia służby lekarskiéj publicznéj w kraju.

Zapis na cele publiczne i dobroczynne. Ze wspomnienia pośmiertnego o zmarłym niedawno śp. doktorze Olbratowiczu zamieszczonego w „Gazecie lek. N. 43" dowiadujemy się, że tenże rozporządzeniem ostatniéj woli przekazał do kassy wsparcia wdów i sierót po lekarzach 3000 rubli srebr., towarzystwu zaś lekarskiemu warszawskiemu zapisał swą bibliotekę lekarską złożoną z 380 tomów.

Zaszczytne odznaczenia. Sędziwy profesor fizyologii w Pradze dr. Jan Purkyne otrzymał w uznaniu jego znakomitych zasług naukowych krzyż kawalerski orderu Leopolda, zaś p. Karol Koliński chirurg miejski w Stanisławowie w uznaniu jego zasług patryotycznych i pożytecznych dla ogółu usiłowań złoty krzyż zasługi.

W Krynicy jak w latach poprzednich tak i podczas tegorocznéj pory kąpielowéj dr. Blatteis udzielać będzie rady lekarskiéj zgłaszającym się do niego chorym.

Wiadomość bibliograficzna.

Bibliograficzna wiadomość o ś. p. drze Karolu Kaczkowskim przez St. Kostkę znajduje się w tygodniku illustrowanym warsz. z rb. N. 16 a o ś. p. drze Józefie Tycu w dzienniku poznańskim N. 91.

OMYŁKA DRUKARSKA. W dodatku do N. 18 na str. 158, w łamie 2. w wierszu 22. od góry zamiast: flaszkę winno być flanelę, a zaraz poniżéj w wierszu 24. zamiast flanelę ma być flaszki.